

„Pokaż mi język” – Bisz/ Radex

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: W audycjach kulturalnych gościmy Bisza i Radexa – autorów albumu „Duch oporu”. Płyte od kilku dni promuje singiel „Pokaż mi język”, który powstał w ramach kampanii społeczno-edukacyjnej „Ojczysty-dodaj do ulubionych”

♪ „Językiem wycieramy gęby, szkoda... gadać

Od prania brudów, mózgów, barwy zblakły

A obraz świata nie jest biało-czarny

Czasem to Pollock innym razem Chagall

Nie czujemy bogactwa faktury

Kory dębu, piaskowca, czy gęsiej skóry

Opuszki stwardniałe od scrollowania

Świat się wytarł od nadużywania”

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Powiedzcie, jakie oceny mieliście z języka polskiego?

BISZ: No jak zwykle dość dobre, ale to bardziej za aktywność i kreatywność niż za spełnianie wszelkich wymogów programu.

RADEX: No ja, w podstawówce to było łatwe, więc miałem dobre bardzo oceny, ale w liceum nie było już tak wesoło. Nie trafiłem chyba na taką osobę – polonistkę, polonistkę, która by mnie zagrzała do walki i zobaczyła gdzieś we mnie to, że w niektórych formach pisania jestem dobry. Ja to zauważyłem sam tak naprawdę później, bo bardzo lubiłem pisać listy. Gdzieś tam od trzeciej/czwartej klasy liceum, później na studiach utrzymywałem jakiś kontakt korespondencyjny z jakimiś ludźmi. Lubiałem to bardzo robić, a moja świadomość polonistyczna wyniesiona właśnie z liceum była bardzo słaba. Pani powiedziała mi na pierwszych zajęciach czy na drugich zajęciach w pierwszej klasie jak się zgłosiłem powiedzieć to [SUROWO, OSTRO] Ty chyba nie powinieneś się wypowiadać tak na forum, bo Ci to nie idzie

zbyt dobrze. I to mi tak podcięło skrzydła, że chyba przez dwa miesiące siedziałem jak trusia na tym polskim i bałem się odezwać. To było straszne. No więc, gdyby ta pani wiedziała, że potem będę pisał teksty i tak dalej to nie wiem, chyba od razu by mi tam minusa postawiła, bo była bardzo surowa. Ale no żałuję, bo z polskiego – w przeciwieństwie do matematyki, języków obcych nie znalazłem takiego nauczyciela, który byłby taki super i by mnie na przykład wprowadził w poezję bardzo wcześnie, tak. Sam musiałem do tego dochodzić.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Bisz, a Ty jak wspominasz ten czas nauki, który jak wiemy od wielu polskich, wspaniałych pisarzy dwudziestowiecznych bywa doświadczeniem traumatycznym, trudnym no i wiążącym się ze złymi wspomnieniami raczej?

BISZ: No tak. Tutaj czas na nauki trzeba podzielić na szkołę podstawową, w której szło mi dość dobrze. Właśnie miałem bardzo fajnych nauczycieli – jeżeli jakimś cudem tego słuchają to pozdrawiam serdecznie – bo byłem takim dość aktywnym i otwartym młodym człowiekiem, któremu nie przeszkadzano w jego podróżowaniu po świecie literatury. W liceum było już różnie, trochę z mojej winy prawdopodobnie, bo przebudził się młodzieńczy duch oporu. I śmieszna sytuacja, że wiele lekcji polskiego spędzałem nie w klasie, ale w bibliotece czytając rzeczy, które nie było w programie. Ale pamiętam kiedyś Baudelaire pisał o tym, że jak wiele zawdzięcza temu, że rosł dziko, że rozwijał się poza wszelkimi normami, że czytał co chciał, że obcował z ludźmi, którzy go interesowali, że dzięki temu ukształtowała się jego wyjątkowa osobowość. I ja z perspektywy czasu też tak to oceniam, że te moje podróże po lekturach gdzieś tam często na chybił trafił, często też snobistycznie, bo pamiętam, że w bibliotekach otwierałem klasykę literatury i patrzyłem z tyłu na wykaz pozycji i przerabiałem sobie, bo chciałem poznać też tą klasykę literatury. I dużo mi to dało, a potem właśnie zainspirowany tymi lekturami chciałem pójść na filologię polską, żeby też jakby swój warsztat rapowy poszerzać i niestety wytrzymałem tam rok tylko. Wytrzymałem – może złe słowo, bo jakby byłem jednym z lepszych studentów, ale to było tak czasochłonne, bo chciałem wszystko przeczytać. I to był rok z życia, więc potem stwierdziłem – naczytałem się, było super, teraz chcę tworzyć. Może kiedyś będę kontynuował te studia, ale jeszcze nie teraz.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **Pytam nie bez powodu, bo „Pokaż mi język” – jeden z utworów, który jest na tej płycie jest przecież częścią kampanii edukacyjnej „Ojczysty – dodaj do ulubionych”. I jak się czujecie jako – uwaga, trudne słowo, sprawdziłem odmianę, są dwie dopuszczalne – jako belfrzy albo belfrowie? Ja użyję belfrzy. Jak się czujecie jako belfrzy?**

RADEX: [ŚMIECH] Ja się belfrem nie czuję od czasu, kiedy przestałem uczyć.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Otóż uczyłeś. [ŚMIECH] Ha ha ha.

RADEX: Przygotowanie mam dydaktyczne. Uczyłem języków obcych. Natomiast ja myślę o tym trochę inaczej. Ja myślę o tym, że lubię czuć, że ten wytwór nasz coś po sobie zostawia. Jest elementem jakiejś misji. Są momenty w twórczości, kiedy może myślę tylko o estetyce. Były może takie momenty z pustkami, kiedy interesowała mnie głównie estetyka, ale to się zmieniało. Potem głównie chciałem, żeby to miało taki jakiś silniejszy wpływ na słuchacza i coś mu przekazywało. I teraz zdecydowanie znowu jest taki moment, że może też czasy są na tyle ciekawe, że warto o nich mówić, zabierać głos w sprawach, które nas dotyczą. Stąd też concept płyty „Duch oporu”, ale specyficznie w sytuacji „Pokaż mi język”, jeżeli sprawimy, że chociaż kilka osób będzie w rozmowie prywatnej czy publicznej uważało na słowa, bo mogą kogoś zranić. Dlatego, że po prostu o tym nie myślimy, a nie dlatego, że mamy złe intencje, tylko czasami po prostu nie przywiązujemy do tego uwagi, tak. Jeżeli uda nam się kilku osobom zwrócić na to uwagę to uważam, że sukces. Poza tym ten język nasz to uważam, że jest jedna z najsilniejszych rzeczy, która nas wiąże. Nas jako społeczeństwo, jako ludzi mieszkających w tym kraju nad Wisłą, więc uważam, że to jest po prostu bardzo ważne, żeby myśleć o nim i też mieć tą świadomość, że to naprawdę nas wszystkich łączy, tak.

BISZ: Mi jest bardzo bliskie stwierdzenie – często je powtarzam – że granice naszego języka są granicami naszego świata. I gdzieś bardzo istotne dla mnie jest uświadamianie, o ilu rzeczach w naszym życiu decyduje właśnie język. Jak ważne to jest narzędzie, bo jest dla nas czymś tak oczywistym, jak powietrze, a często

zapominamy, że język i jakiego używamy, i jakim myślimy często decyduje o rzeczach, które mówimy, i które myślimy, i o poglądach często. Nie możemy zapominać, że jakość języka w dużej mierze decyduje o jakości naszego życia, więc to w tym utworze też było bardzo ważne.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Ale tylko w tym utworze czy również w pozostałych utworach na płycie? Bo ten język akurat jak patrzę na to co robicie od pierwszej płyty – mamy w tej chwili płytę drugą – jest mam wrażenie dla Was obu czymś niezwykle ważnym. I nie bez powodu wiele osób, które opisują Waszą twórczość, wielu recenzentów na słowo zwraca bardzo szczególną uwagę. Na pewno dbałość, którą faktycznie bardzo mocno u was widać. Jak było z innymi utworami na tej płycie?

RADEX: Ta dbałość, która gdzieś tam pojawia się na całej płycie, jakaś taka elegancja literacka, na której nam zależało wynika też z tego, że poruszamy bardzo trudne tematy i w świecie przebudźcowanym, przegadany zależało nam, żeby one były przejrzyste i czytelne. Więc wielkich bloków słów, bo te teksty miały wiele wersji staraliśmy się dobrać najlepsze frazy, które niosłyby ten przekaz, na którym nam zależało. No i to jest ten wątek też właśnie świadomości tego, co chcemy powiedzieć, komu i w jaki sposób, aby ten akt komunikacji udał się bez jakichś uprzedzeń czy ograniczeń, czy na starcie budowania jakichś murów, które miałyby kogoś odrzucić.

♪ „Mów do mnie ładnie

I pokaż mi język

Chcę słuchać twoich zaklęć

Pleć, szczekaj, ale nie gryź” [POWTÓRZENIE]

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Bartek Chaciński w swojej recenzji napisał wręcz, że utwór „Pokaż mi język” mógłby stać się hymnem Rady Języka Polskiego chyba. Chcielibyście, żeby coś takiego się wydarzyło – jeszcze idąc dalej tonem edukacyjnym czy uświadamiającym może? Radek?

RADEX: Ja przeczytałem tę recenzję i też już dotarło do nas sporo sygnałów o tym jak ta płyta jest odbierana, także ten utwór „Pokaż mi język”. I mam gdzieś taką podskórną satysfakcję, taką aż we mnie to buzuje, że wreszcie mam niezbite dowody na to, że wykonałem coś, co jest przydatne, że tak jak powiedziałem miałem różne okresy myślenia o tym wytworze, czy jak to nazwiemy go sztuką, czy twórczością, to co z siebie wyrzucamy. Ale może to są właśnie czasy, w których żyjemy. Uważam, że ten utylitaryzm, ta przydatność jest bardzo ważna. Bo otacza nas tak dużo estetyki wydmuszkowej – zewsząd. I z muzyki, z filmu, z literatury, no media są tylko tym, że ze świecą szukać dobrych treści o bardzo ładnej formie, tak. Zauważam po prostu we współczesnej kulturze bardzo duży dysonans między treścią a formą, między zwracaniem uwagi na jedno i drugie, że ta kultura masowa idzie w stronę tej formy. Tak, że to jest głównie ta forma, to opakowanie. A w środku bardzo często dostajemy niewiele albo nawet czasem i nic, więc mam satysfakcję z tego, że jeżeli byłaby taka inicjatywa, że stałoby się takim później formalnym hymnem – proszę bardzo. Bo czuję, że taka przydatność, czegoś co jest dobrze wyprodukowane, dobrze brzmiące, naprawdę zgrabny utwór z dobrym przesłaniem, to uważam, że to jest rzadkość. I jeżeli może się to komuś do czegoś przydać, to uważam, że to jest super. Przydać – mówię w takim znaczeniu przydać, więcej niż tylko umilić czas tam w sobotę wieczór przez godzinę, albo coś takiego. No bo do takiej funkcji muzyki jesteśmy przyzwyczajeni i w ogóle współczesnej popkultury. A naprawdę, jeżeli udaje nam się osiągać coś więcej, czyli coś z tego zostawić to uważam właśnie, że to jest duży sukces.

BISZ: No ja się mogę tylko z Radkiem zgodzić. Poruszył tutaj dużo tematów. Dla mnie istotne jest, że w jednym utworze udało się poruszyć właśnie kwestie tych płaszczyzn różnych języka. Jako narzędzia, jako formy komunikacji i też jako wspólnego dobra, o które powinniśmy dbać, więc super.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **Słuchajcie, Wy jesteście i to jest ciekawostka. Bo większość Waszych odbiorców raczej utożsamia sferę tekstu z Tobą Bisz, prawda? Natomiast jesteście tutaj – uwaga słuchacze – pod**

tekstami podpisani obaj. Opowiedzcie o tym jak dzieliliście się tą pracą nad tekstem na płycie, ale również jak się dzieliliście pracą nad muzyką.

BISZ: No ja zwykle miałem tendencję to przegadywania wielu tematów. Moje teksty zawsze były gęste i usiane różnymi zagadkami słownymi, metaforami, odnośnikami, co wielu moich słuchaczy lubi, ale o co mi chodziło na tej płycie, więc ten zmysł tekściarski i piosenkowy Radka miał tu ewidentne i duże znaczenie. Ja przenosiłem [ŚMIECH] bardzo dużo tekstu] tak jak wcześniej wspomniałem i potem razem, wspólnie wybieraliśmy ostateczny kształt. No, a Radek jest odpowiedzialny za wszystkie śpiewane refreny.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Czyli byłeś redaktorem trochę tych tekstów? Mając na uwadze to najważniejsze dobro jakim jest płyta, tak? Projektu Bisz i Radex. Projektu – przepraszam bardzo za to słowo.

RADEX: Zespołu, chyba rzeczywiście można powiedzieć, że byłem producentem po prostu i muzyki trochę i tekstu, ale to jest tak naprawdę – ja tu muszę podkreślić ze stanowczością – tworzenie tekstu to jest głównie praca Jarka. Ja tu pomagam. I rzeczywiście napiszę refreny, jesteśmy podpisani we dwóch chyba pięciu kawałkach na płycie. Te refreny rzeczywiście są moje, natomiast pomagałem Jarkowi z tej strony, że byłem takim okiem recenzenta, który dbał o to, żebyśmy nie schodzili z jakiegoś kursu wyznaczonego, że jeżeli uznajemy, że piosenka zmierza w taką stronę i tekst ma być o tym. To ja wiem, jak to jest z pisaniem tekstu, że się po prostu zbacza czasami, że się zaczyna dryfować w jakąś inną stronę. I ja najbardziej chyba byłem dla Jarka takim nawigatorem. To wyrzucimy – te cztery wersy, tu masz lepsze, a tu w to miejsce napisz zupełnie coś nowego, ale o tym, tak. To były takie sugestie, ale to Jarek jest tutaj tym poetą.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: To miło słyszeć jak wy się tutaj pięknie uzupełniacie i dowartościowujecie wzajemnie. Jak przekonuje w swojej książce „Raperzy kontra Filomaci” Tomasz Kukułowicz – rap wbrew pozorom ma całkiem sporo wspólnego z poezją romantyczną. To jest teza oczywiście, która swego czasu narobiła dosyć dużo szumu w świecie i rapu, i hip hopu, i w ogóle

popkultury. Istniało nawet coś takiego jak jamby filomackie, które trochę przypominają, to co dzisiaj nazywamy bitwami między twórcami rapowymi. Czy Wy mając świadomość tego wszystkiego, co powiedzieliście przed chwilą, tej wartości języka, dbania o to co się mówi, a jednocześnie umiejętności ubrania tego w bardzo przebojowe szaty, dlatego że jeżeli ktoś z Państwa jeszcze tej płyty nie słuchał – oczywiście polecamy bardzo serdecznie – ta płyta jest niesamowicie przebojowa. Tu jest całe mnóstwo kawałków, które mogłyby znaleźć się na singlu i z marszu, jeżeli byłyby fajnie promowane zdobyć szczyty list przebojów. Pisalibyście się na taki pojedynek? A jeżeli tak, to z kim?

BISZ: No ja raczej nie pisałbym się. Jeżeli chodzi o inspirację w młodym okresie Norwid był dla mnie wielką inspiracją. Właśnie ze względu na niezwykłą umiejętność tworzenia czytelnych, ale przejrzystych metafor, oryginalnych. I też tematyki, no jakby ja byłem zawsze zachwycony, że ta forma i treść to po prostu iskrząc u Norwida współdziała. I to na pewno. No gdzieś Radek często [ŚMIECH] porównywał moje jakieś zapędy też ideologiczne w dobrym znaczeniu tego słowa, że gdzieś ten romantyzm, ten bunt. Jedna z moich płyt nosi tytuł „Burza i napór”, że gdzieś to we mnie tkwi ten los jednostki naprzeciw społeczeństwa, systemu, idący własną drogą. I ogólnie w hip hopie wydaje mi się, że ten topos [ŚMIECH] jest cały czas aktualny.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **Podobno Adam Mickiewicz w tym freestyle’u – przepraszam za słowo – [ŚMIECH] był uznawany za jednego z najlepszych w tamtym czasie. Radek, co Ty myślisz o takim pomysle?**

RADEX: Ja z Mickiewiczem to trochę na bakier. Ja uważam, może niepopularnie, że to są głównie oprócz może „Pana Tadeusza”, paru „Stepów akermańskich” to są takie rymowanki trochę. Nie te wszystkie sytuacje około świteziowe i tak dalej.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **Uwaga, słucha tego Rada Języka Polskiego. [ŚMIECH]**

RADEX: Tak, więc możemy podyskutować, co się w Mickiewiczu obroniło, a co nie. Ja chętnie się przygotuję do takiej dyskusji [ŚMIECH] i wezmę w niej udział. Co innego Norwid na przykład, tak. Ale, przepraszam jakie było pytanie?

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Czy pisałibyście się jako zespół na bitwę albo rodzaj spotkania literacko-rapowego, nie wiem, jak to nazwać? Pomędzy Wami, a jakimś składem albo artystą, którego nie wiem, szczególnie szanujecie, albo uważacie, że nie wiem, że ma podobny sposób operowania słowem czy ekspresji artystycznej – szerzej to ujmując.

RADEX: Ja to szczerze mówiąc chętnie bym się pisał, może nie tyle na bitwę, ale może na jakąś konfrontację. Bo ja jako tekściarz operujący głównie właśnie formą piosenkową mam duży problem i to przerabiałem już przez lata – bo już jakiś czas to robię, żeby z ludźmi na temat tekstu rzeczowo rozmawiać, tekstów piosenek. I albo spotykam ludzi, którzy świetnie piszą, ale w ogóle tego nie analizują i nie chcą za bardzo o tym gadać. To wypływa z nich, siedzą tam sobie, piszą i za bardzo w ogóle na to nie chcą spojrzeć z boku, porozmawiać o warsztacie albo spotykam takich, którzy piszą źle i nie mają w ogóle świadomości tego nawet, tak. Przecież masa piosenek, może powiem to brutalnie, ale no uważam, że co najmniej połowa współczesnych, polskich piosenek, które słycać w radiu ma bardzo złe teksty. Te teksty są nielogiczne, nie mówię o tym, że niegramatyczne, bo to jakby język się rozwija, tak. Jest żywym tworem. Możemy zmieniać tę gramatykę, możemy tworzyć nowe słowa i w ogóle bawić się językiem w każdą praktycznie stronę, ale mnie zęby bolą po prostu jak słyszę tekst, w którym nie wiadomo o co chodzi, w którym zmienia się podmiot lityczny z pierwszej osoby na trzecią i tak dalej. To jest po prostu nieprzejrzystość, brak konkretności. Mam na to uczulenie. I część takich autorów nawet o tym nie wie. Ja myślę, że gdyby mieli taką możliwość, żeby pójść na jakieś warsztaty, pójść na jakieś konsultacje do kogoś, tak, to by się bardzo dużo dowiedzieli o swoim warsztacie, o swoim stanie tekstowym, o ogarnianiu tak jakby tej myśli, którą jest tekst piosenki. Nie ma za bardzo takich instytucji i takich możliwości. Ja z dziesięć lat temu poszedłem na warsztaty literackie, takie roczne do Staromiejskiego Domu Kultury – bardzo dobrze zorganizowane, prowadzone właściwie co tydzień przez innego poetę albo prozaika. Był tam i Jacek Dehnel, i Sylwia Chutnik, i Darek Foks.

Naprawdę masa współczesnych literatów, którzy czytają teksty młodych ludzi i czy to są nowelki, opowiadania, proza, poezja, cokolwiek i im je komentują. To było jedyne doświadczenie jakie miałem i prawie przez cały rok tam chodziłem. Natomiast byłem jedyną osobą, byłem tam takim właśnie dziwolągiem, jedyną osobą, która pisała piosenki. I oni „acha, Ty jesteś specjalnym przypadkiem, tutaj można to i to, ale u Ciebie to więcej można”. Ale generalnie nie ma za bardzo takiej instytucji czy nie ma takiego miejsca. Ja naprawdę już chyba sam pójdę do jakiejś instytucji – myślałem o ZAiKSie, bo oni się angażują w takie sprawy – żeby ich zarazić taką myślą. Zrobić takie co tygodniowe warsztaty, że ok, w tym tygodniu w czwartek przez trzy godziny dyżuruje Pablopavo, żeby się na przykład zapisać na warsztaty trzeba mu wysłać teksty z trzy dni wcześniej, żeby on miał szansę przeczytać. Każdy ma tam po dwadzieścia minut, może z nim porozmawiać o swoim tekście, tak. Ja uważam, że w tym by była moc, bo jest moim zdaniem tyle ludzi z młodych zespołów albo nawet nie tylko z młodych. Ci tacy, co już wydali trzy płyty ciągle też mogą potrzebować takiej pomocy, konsultacji. Tego naprawdę nie ma, a potem dziwimy się – ja się na przykład dziwię i wielu dziennikarzy, że te teksty piosenek są takie złe. Bardzo dużo ich jest złych.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Czyli w takim razie mamy tak, po pierwsze rzuconą rękawicę, jeżeli chodzi o jakiś rodzaj konfrontacji – nie nazywajmy tego bitwą, bo chyba nie o to chodzi. Jakiś rodzaj spotkania między artystami, który mógłby te tematy poruszyć i to jest punkt pierwszy. Po drugie mamy super, ciekawy pomysł tego rodzaju konsultacji czy wręcz no, byłaby to otwarta ścieżka dla ludzi, którzy po prostu chcą, nie zdają sobie sprawy z tego jakie są ich ograniczenia, że zawsze można popracować nad warsztatem. Nawet jeżeli talent, gdzieś tam wielki jeszcze się nie wydobył na zewnątrz czy nie został odkryty.

RADEX: Tak. Poza tym z czysto ludzkiej perspektywy, wielu terapeutów poleca pisanie jako radzenie sobie z problemami, ponieważ używanie języka pozwala porządkować swoje doświadczenia, swoje emocje, czego nam współcześnie bardzo brakuje. Jakies takie najzwyklejsze pisanie pamiętników czy piosenek. No w moim przypadku wszystkie moje teksty są gdzieś przełożeniem moich emocji, mojego

spojrzenia na świat i widzę ile dzięki temu rzeczy mogę przetworzyć, przerobić i gdzieś zostawić za sobą właśnie w postaci tekstów, ale równie dobrze dla różnych ludzi może to być droga do pisania pamiętników czy jakiejś formy artystycznej. No kiedyś ludzie w domach mieli fortepiany i na nich grali. Czemu nie mogli po prostu pisać dla siebie? Bo też często zderzamy się z tym, że żeby już tworzyć, to właściwie już musi coś z tego być. No jakby kapitalistyczny charakter jakiegoś zysku, który musi za tym pójść jest jakby barierą, która gdzieś odrzuca wielu ludzi, który mówią „A, nic z tym nie osiągnę to po co to robić”. Z tym też trzeba walczyć z takim podejściem. [ŚMIECH] Róbmy to rekreacyjnie dla przyjemności.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Kiedyś ludzie mieli w domach fortepiany i instrumenty, dzisiaj mogą mieć płytę „Duch oporu” Bisza i Radexa. Panowie bardzo Wam dziękuję za rozmowę. Dziękuję Wam za tę płytę. I cóż, mam nadzieję, że piosenka „Pokaż mi język” stanie się hymnem Rady Języka Polskiego. Bardzo Wam dziękuję.

RADEX: Dziękujemy.

BISZ: Dziękujemy również.

♪ Lasy deszczowe padają w milczeniu
Pod twardą retoryką buldożerów
Przywiązuję się do rzadkich słów - to mój protest
Nie chcę tylko paplać - się w błocie

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie